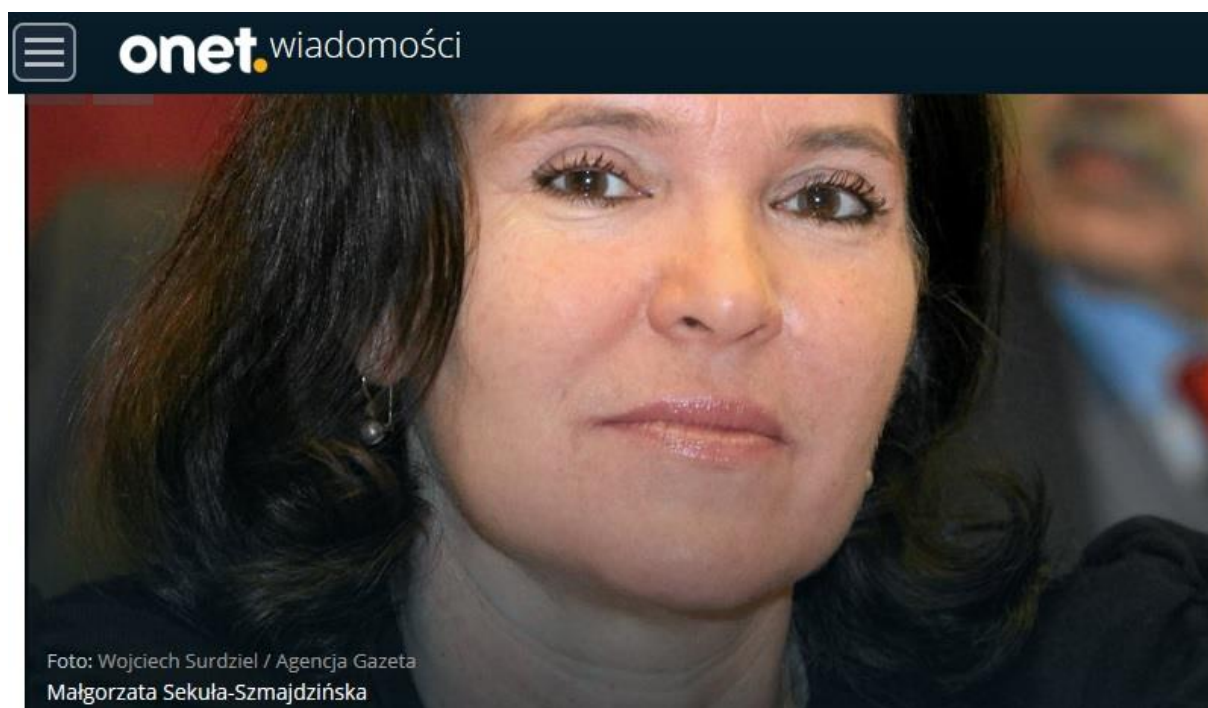


10 kwietnia straciła męża. Sekuła-Szmajdzińska: nowe stenogramy zaskoczyły wszystkich

- Trudno, żeby nowe stenogramy mnie nie zaskoczyły. One zaskoczyły wszystkich - mówi Onetowi Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska, posłanka SLD, która w katastrofie smoleńskiej straciła męża. Z kolei Andrzej Melak, brat Stefana, który był na pokładzie Tu-154M, stwierdza: - Minione 5 lat to był czas na wielką manipulację.



Radio RMF FM opublikowało fragmenty z najnowszej opinii biegłych, którzy na nowo odczytali zapis rejestratora rozmów w kokpicie prezydenckiego tupolewa. Prokuratura Wojskowa informowała wcześniej, że opinia zawiera także analizę ponownych kopii nagrań z kokpitu Tu-154, i że udało się odczytać więcej niż w dotychczasowych stenogramach.

Z ujawnionych stenogramów wynika, że w kabinie pilotów do samego końca przebywał dowódca Sił Powietrznych. Osoba ta nie opuszczała kokpitu mimo wezwania stewardesy do zajęcia swoich miejsc, wydawała polecenia członkom załogi, zachęcała do lądowania. Sugestie o konieczności lądowania miały też padać z ust dyrektora protokołu dyplomatycznego Mariusza Kazany.

W rozmowie z Onetem Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska podkreśla swoje rozczarowanie tym, jak wygląda śledztwo Naczelnej Prokuratury Wojskowej ws. katastrofy smoleńskiej. A nowe stenogramy? Posłanka SLD - jak podkreśla - stroni od wypowiedzania się nt. kolejnych fantastycznych pomysłów dotyczących zamachów w Smoleńsku i wybuchów na pokładzie Tu-154M. - Teraz muszę jednak przyznać, że te stenogramy to jest nowa i istotna okoliczność - co do tego nie mam wątpliwości - zauważa.

Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska jest jednak bardzo sceptyczna co do rozwoju wypadków. Dlaczego? - Teraz oczywiście jedni będą podważać te stenogramy, a inni będą twierdzić, że tak właśnie było i są one prawdziwe. A zatem czeka nas kolejna gra wokół katastrofy smoleńskiej. Moim zdaniem przez tych 5 lat nasze organy śledcze powinny zrobić więcej. Jestem, nie ja jedna zresztą, rozczarowana tym, jak toczy się postępowanie. Bardzo smutne, że 5 lat postępowania to głównie jedna wielka gra - mówi zawiedziona.

Jak dodaje, nawet z faktu, że „prokuratura się z nami nie spotyka, płynie przykry wniosek”. - W początkowym okresie mieliśmy spotkania i byliśmy informowani. Ale później zostały one zaniechane - bardzo tego żałuję. Przyzwoitość wymagałaby spotkań z rodzinami.

Również Andrzej Melak - brat Stefana Melaka, który zginął 10 kwietnia 2010 r. - jest krytyczny wobec wojskowej prokuratury prowadzącej śledztwo. Na same stenogramy – w uzupełnionej formie, zawierającej ok 1/3 więcej tekstu - patrzy jednak bardzo nieufnie. Melak - zaprzeczając jakoby był w ostatnim czasie na jakimś spotkaniu w prokuraturze - żartuje, że trudno, aby go zapraszano na spotkanie dot. nowych stenogramów, bo - jego zdaniem - nowe ustalenia prawdopodobnie były czynione w Moskwie. - Trudno, aby mnie zapraszano akurat tam.

W rozmowie z Onetem Andrzej Melak deklaruje, że nowymi - uzupełnionymi - odczytami z kokpitu Tu-154M zaskoczony wcale nie jest. Dlaczego? - Bo strategia prowadzących i nadzorujących to śledztwo jest jedna: zrobić wszystko, aby wybory wygrał Bronisław Komorowski. Chcą na nowo rozdmuchać sprawę Smoleńska, ale w taki sposób, by odwrócić uwagę od spraw bieżących - to opinia Andrzeja Melaka.

- Te stenogramy nie wnoszą absolutnie nic. A ponadto nie uważam, aby były one ani nowe, ani prawdziwe. Ktoś, kto nie ma nic do ukrycia, oddaje wszystkie dowody. Niestety Rosja i nasz rząd tak nie postąpiły. Przypuszczam, że fragmenty ciała wciąż znajdują się na smoleńskim polu i w szczątkach samolotu - mówi Melak. Jego zdaniem minione pięć lat to był "czas na wielką manipulację", a czarne skrzynki pewnie nigdy do Polski nie wrócą.

Brat ofiary katastrofy samolotu chciałby, aby polscy śledczy działali tak, jak służby z Niemiec i Francji po katastrofie samolotu Germanwings w Alpach.

(RZ)